

Sprawozdanie stenograficzne

z VI. Zjazdu galicyjskiego Towarzystwa leśnego w Kołomyi.

w dniach 20—22 sierpnia 1888.

Wycieczki galic. Towarzystwa leśnego do lasów c. k. okręgu gospodarczego Książdwór i Peczeniżyn i do Słobody Rungurskiej.

Dnia 21. sierpnia (we wtorek) o godz. 6. rano udali się członkowie zjazdu podwodami do lasów rządowych w Książdworze, i Peczeniżynie, a następnie koleją lokalną do Słobody rungurskiej.

U wstępu do lasów rządowych w Książdworze powitał członków zjazdu dyrektor dóbr państwowych p. Glanz następującymi słowy: »Szanowni Panowie! Jestem niezmiernie uradowany, że nasze Towarzystwo zgromadziło się raz we wschodniej Galicyi, która różni się od części zachodniej tem, że lasy części zachodniej o wiele lat wcześniej eksploatowano niż tutejsze a to z przyczyny, iż eksport produktów leśnych był skierowany ku Zachodowi. Wybudowanie kolei we wschodniej Galicyi dało sposobność obszerniejszej eksploatacyi lasów w tych stronach, które były zmuszone ograniczać się przed tem na sprzedaży lokalnej. Z powodu nie bardzo

pospiesznej eksploatacyi lasów w Galicyi wschodniej odmładniano tam po największej części przy pożądanym zmianach rodzaju drzew. wzięto się do kultur sztucznych. Lasy, do których Panów wprowadzam, przedstawiają właśnie drzewostany w sposób naturalny odmłodnione za pomocą systemu gospodarstwa rębowego. Cały obszar państwowych dóbr obejmuje 236000 *ha*, z których przypada 10000 *ha* na grunta ekonomiczne, zaś reszta na lasy. Oprócz dóbr rządowych administruje galicyjska dyrekcyja także dobrami funduszu religijnego (16000 *ha*), z których przypada na grunta ekonomiczne a po największej części na folwarczne gospodarstwa około 6000 *ha*. W dobrach skarbowych co do odmładniania drzewostanów używany bywa zarówno sposób sztuczny jak i naturalny, stosownie do drzewostanu, z którym się ma do czynienia. Pozwolę sobie jeszcze tylko tyle zaznaczyć, że skarb rocznie na kultury sztuczne poświęca około 36000 złr. — A teraz witając Panów serdecznie, pozwólcie, ażebym sam był waszym przewodnikiem.

P. Strzelecki: Przy wyborze miejsca na nasze Walne Zgromadzenia, staramy się zawsze na przemian raz odbywać je w części wchodniej a raz w części zachodniej, a to najpierw dlatego, aby skorzystać z tych zmian, jakie nam właśnie p. dyrektor Glanz przedstawił, — a następnie dlatego, aby skupiać zawsze okolicznych leśników. Nie każdy może tyle mil jechać — na Zgromadzenie zaś łatwiej mu przybyć, jeżeli się odbywa Zjazd w jego okolicy. Zeszłego roku byliśmy w ambarasie, dokąd mamy pojechać. Uprzejmości naszego dzisiejszego gospodarza mamy zawdzięczyć, że wolno nam zbadać tę część kraju, — sądzę więc, że trafię zupełnie w Wasze myśli, jeżeli na tem miejscu złożę p. dyrektorowi Glanzowi imieniem uczestników Zjazdu najgorętsze nasze podziękowanie (*Trzykrrotny okrzyk: Niech żyje!*).

Następnie zwiedzali leśnicy szczegółowo okazywane im drzewostany, według doręczonego im »Przewodnika«, — a sprawozdanie z tej wycieczki odbyło się dnia następnego na posiedzeniu.

Około godziny 12. w południe udano się podwodami do Peczeniżyna celem zwiedzenia największej w kraju naszym destylarni nafty. W Peczeniżynie salwy z moździerzy oznajmiły miastu przybycie oczekiwanych gości, których u wystawionej na ten cel bramy tryumfalnej powitał p. Stanisław Szczepanowski, poczem wspólnie z p. dr. Załozieckim, chemikiem zakładu, szczegółowo objaśniał proces destylowania oleju skalnego.

Podniósł tu między innemi p. Szczepanowski, że nasza buczyna znakomicie nadaje się do wyrobu beczek do nafty, i że użycie kleju do uszczelnienia beczek jest wynalazkiem Polaka w Ameryce.

Po zwiedzeniu destylarni zaprosił p. Szczepanowski uczestników Zjazdu do suto zastawionych w ogrodzie stołów, gdzie pierwszy głos zabrał p. dyrektor Glanz:

Gospodarz nasz przed ośmioma laty urządził tu fabrykę, którą przed chwilą oglądaliście. Tym sposobem dostarczył miejscowej i zamiejskowej ludności zarobku i ożywił całą okolicę, która dobrobyt swój jemu jedynie zawdzięcza. Wnoszę więc toast na cześć p. Stanisława Szczepanowskiego: (*Trzykrotne okrzyki: Niech żyje!*).

P. Stanisław Szczepanowski: Jeżeli mi się udało coś w tej okolicy zdziałać, to tylko dlatego, że całe liczne grono poprzednich pracowników przygotowało już teren. Ci, którzy później przyszli, zbierali tylko plony owych poprzednich pracowników. Wspomnę tu o śp. Łukaszewiczu, który pierwszy rozpoznał wartość nafty i który pierwszy założył destylarnię nafty, zanim naftę poznali w Ameryce. Aby czegokolwiek dokonać, musimy Panowie mieć materiały — wspólnych towarzyszy pracy. Pracy dawniejszej więc i wspólnej pracy tych towarzyszy zawdzięczamy, że coś w kraju stworzyć możemy. Po ośmioletniem mojem doświadczeniu najkorzystniejsze odebrałem wrażenie z tej okolicy, że do każdej pracy można w kraju znaleźć ludzi znakomitych, odpowiadających wszelkim wymogom, pracowników dzielnych. Trudności rozmaitego rodzaju, staraliśmy się usunąć. Zjazdy tego rodzaju, jak obecny, okazują, że czy to na polu leśnictwa, czy nauki, czy umiejętności, podejmujemy wspólną pracę pamiętając o przyszłości kraju, — a dopóki z tem usposobieniem pracy się podejmujemy — nie zaginiemy. Pracą wszystko możemy odtworzyć, — witam więc to Zebranie jako zadatek przyszłości, na którą wszyscy pracujemy! Niech nasi goście żyją!

P. Strzelecki: Pozwólcie Panowie, że i ja wniosę toast na pomyślność naszego zacnego gospodarza p. Stanisława Szczepanowskiego; niechaj nam z całą rodziną jak najdłuższe żyje lata i wychowuje dzieci na takich obywateli, jakim sam jest. Daj Boże, aby przewodniczył na polu ekonomicznem i abyśmy w jego ślady wstępować mogli. Niech nam żyje nasz zacny Stanisław Szczepanowski (*okrzyk trzykrotny: Niech żyje!*).

Dyr. Glanz: Przekonaliście się Panowie, jak fabryka ta pięknie urządzona i zawiadywana — zasługa to także obecnego p. Bisseta. Wnoszę więc toast na jego cześć — niech żyje!

Z Peczeniżyna osobnym, festonami przystrojonym pociągiem udali się uczestnicy Zjazdu wśród odgłosu towarzyszącej im muzyki do Słobody rungurskiej, gdzie powitał ich serdecznymi słowy dr. Fedorowicz, poczem okazywał im sposób wydobywania oleju skalnego.

Przypatrywano się z podziwieniem i ciekawością pracy u jednego szybu na gruncie państwowym, którego wiercenie już dosięgało głębokości 245 metrów. Przekonano się tu, że sztangi do wiercenia używane wyrabiane są z naszego drzewa jesionowego, które jest wytrzymalsze i lepsze od dotąd używanego amerykańskiego »hikory«, jeśli jest kłute za słojem.

Po zwiedzeniu innych jeszcze szybów zaproszono uczestników Zjazdu do biesiady. Miejscowe i okoliczne panie objęły rolę gospodyń. Przy odgłosie muzyki zasiedli uczestnicy do stołów w lesie ustawionych, gdzie przemówił najpierw

p. Strzelecki: Słyszemy zawsze, że Galicya a nawet Polska są krajami rolniczymi, że oprócz rolnictwa i leśnictwa niczego się tu tykać nie można, bo się nie udaje. Mielśmy rozmaite fabryki, upadły, kapitały poprzepadały, nie można wprowadzić przemysłu w naszym kraju, bo jest czysto rolniczy. Prawda — Polska jest krajem rolniczym i przede wszystkim powinniśmy pielęgnować rolnictwo i leśnictwo. Ale przemysł udaje się i w Galicyi. Od dzisiejszego dnia, kto wątpi, grzeszy; zobaczyliśmy rzeczy, o których z pokorą muszę wyznać; marzyłem. Kiedyśmy wstępowali do tych miejsc, widzieliśmy na bramie tryumfalnej napis: »Przemysł — przyrodzie« to znaczy przemysł oddaje hołd przyrodzie — a jabym odwrotnie napisał: przyroda składa hołd przemysłowi. W młodych moich latach słyszałem o ropie. Włóścianie przywożąc tę ropę, twierdzili, że to gorsza jak maź do smarowania wozów. Znaleźli się jednak ludzie, którzy się poznali na tej ropie i stworzyli z niej przemysł milionowy. Czyż można wątpić, że oprócz przemysłu naftowego i inny przemysł się nie uda? Uda się, jeżeli znajdą się ludzie, którzy sobie powiedzą: nie uda się dziś, uda się jutro. Powiadają, że nie mamy kapitałów. Prawda, żeśmy ubodzy, — ale kapitały mogą być, skoro posiadamy kapitał najwyższy t. j. silną wolę. i nie damy się lada czem zrazić. Nie potrzeba nam Ameryki. Chcę więc wnieść toast na zdrowie tych twórców, którzy z tej ziemi wydobyli takie skarby — podajcie sobie ręce i uściskajcie się, a Bóg was niech błogosławi (*huczne okrzyki: Niech żyją!*).

P. dr. Fedorowicz: Szanowny mowca poprzedni zaznaczył, że nie potrzeba iść do Ameryki że dość przyjechać do Kołomyi, zo-

baczyć te ustronia, aby się przekonać, czego silna wola może dokonać, że nie brak nam sił,— że mimo braku kapitałów zdobywamy rezultaty, w których udanie się ludzie, nie wierzący w wolę człowieka, w jego czyny i naukę nie wierzyli. Przeciw temu powiedzeniu szanownego mowcy nie mam nic dodać ani ująć — przypomnę tylko Panom, że ten przemysł naftowy, który tu widzicie, ma swą kolebkę w kraju naszym, a nie w Ameryce. Przypomnę Panom, że około roku 1850 zabrali się ludzie najprzód do tego przemysłu, że z r. 1853 zaczęto używać u nas naftę do celów oświetlenia. Pierwszym był szpital lwowski, gdzie wprowadzono oświetlenie naftowe, drugim z rzędu dworzec kolei północnej w Krakowie, który zaczęto oświetlać naftą; w Ameryce dopiero w r. 1859 odkryto pierwsze źródła. Któż był tym, który po raz pierwszy nafty używać polecił? Oto śp. Ignacy Łukaszewicz. Zasługa tego wynalazku należy się więc naszemu rodakowi, znanemu nie tylko z pracy w przemyśle naftowym ale zarazem z uczciwej pracy obywatelskiej, której się oddawał przez cały żywot; jego to zasługa, że cały świat świeci naftą. Jakkolwiek nasz kraj jest krajem czysto rolniczym, mimo to wiele u nas jest jeszcze gałęzi przemysłu dotąd nierozwiniętych, a które dałyby się rozwinać. Podnieść tutaj muszę, że do wielu prac przemysłowych posługujemy się obcymi robotnikami nie bacząc, że mamy w naszym kraju lud bardzo sprytny i nadający się do wszelkiego przemysłu w takim stopniu, iż pozazdrościć go nam mogą inne kraje. Mamy tu Kanadyjczyków; ludzie praktyczni, którzy wierceili w Ameryce i Niemczech; powiedzieli oni, że nie znają lepszych robotników nad tutejszych. Cześć więc naszemu robotnikowi.

A teraz do was leśnicy! Leśnictwo dzisiejsze jest niezawodnie umiejętnością; do kultywowania lasu potrzeba nie samej siły, tu potrzeba wiedzy nabytej nauką i doświadczeniem. Panowie zebrani oddalście się leśnictwu, aby temu krajowi jak i społeczeństwu swą pracą, nauką, umiejętnością swą i sztuką przyjść w pomoc — albowiem grunta leśne coraz bardziej się ścieśniają, wiele, bardzo nawet wiele gruntów ubywa przechodząc na cele rolnicze, pod zasiew zboża. Waszem więc zadaniem jest, na mniejszych obszarach wynagradzać ten ubytek przez racjonalne, obfitsze plony dające gospodarstwo. Możemy być spokojni, że przy waszej gospodarce lasy nie tylko wystarczą na nasze potrzeby, ale i na potrzeby dalszych i bliższych sąsiadów. Toast ten chciałbym zakończyć tem, aby Wam oddać hołd i cześć za waszą pracę około tej umiejętności, o której

wspomniałem. Życzę Wam zarazem, aby leśnictwo nie kończyło się na tem, by drzewo tylko wyprodukować, ale ażebyśmy mając w kraju te skarby, mogli stanąć zarówno z innymi krajami na wyższym punkcie przemysłu drzewnego. Życzę wam więc panowie, byście przy waszej miłości kraju i dobrej woli mogli także doprowadzić oprócz leśnictwa także przemysł drzewny do najwyższego szczytu. (*Huczne brawa i oklaski*).

P. Stanisław Szczepanowski: Mówiliśmy tu bardzo wiele o rolnictwie, o leśnictwie, o przemyśle. Zdaje mi się, że o tem wszystkim można mówić tylko pod jedną nazwą tj. pod nazwą pracy — ale pracy narodowej. Praca uświęconą jest tylko przez cel, który się tej pracy wymierza. Praca przemysłowa ma to do siebie, że człowiek ciągle łamie się z trudnościami. Jestto to samo, co wojna. Jak nasi poprzednicy w potrzebie wojennej dawali dowody męstwa i wytrwałości, tak nam potrzeba dać te same dowody w wojnie ekonomicznej. (*Huczne brawa i oklaski*). Pamiętajmy, że tylko pracujące narody mogą się utrzymać, gdy próżniacze przepadają. Jeżeli się łamiemy z trudnościami, to nie dla tych materyalnych rezultatów, ale dla niezależności, dla dalszych celów, dla odbudowania naszej ojczyzny (*huczne brawa i oklaski*). Straciliśmy niezależność opieszałością, nieznajomością tych sił ogromnych natury i zaniedbaniem pracy ludzkiej. Pracą wszystko odzyskać możemy. Wszyscy ci, którzy na tej drodze pomagają, którzy całe życie łamią się z temi trudnościami, którzy pracują, pociągają naród za sobą i prowadzą go do lepszej przyszłości, — a wiary w tę przyszłość bodaj nikt z nas jeszcze nie zatracił, wszyscy ci zasługują na uznanie, wnoszę więc toast na cześć takiego pracownika, toast na cześć dyr. Strzeleckiego! (*brawo*)

Dyr. Strzelecki: Dziękuję naszemu gospodarzowi za ten dla mnie wniesiony toast — Praca tylko i pracą — a rezultatem tej pracy będzie to, co przed chwilą nam zagrała muzyka, — tego nie doczekam, — ale wy Panowie pozostańcie w wytrwałej pracy, złóżcie ramię do ramienia, idźcie naprzód, niech Wam Bóg błogosławi. (*Huczne oklaski*).

Po tej biesiadzie udali się uczestnicy Zjazdu wraz z obecnymi paniami na leśną dolinę, gdzie rozpoczęły się tańce.

O godzinie 8. wieczór powrócili uczestnicy Zjazdu do Kołomyi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

